

Leczenie depresji? Najpierw usuńmy zło i toksycznych ludzi

4 października 2020

Czym może być depresja? Dlaczego nie zawsze jest chorobą? Dlaczego głównym lekarstwem na nią powinno być eliminowanie zła na świecie, a dla konkretnej jednostki – złych ludzi w swoim otoczeniu? Dlaczego ludzie z depresją powinni zacząć żyć zgodnie ze swoimi, głębokimi wartościami, oraz przestać poniżać siebie, by doznać uwolnienia? Dlaczego to właśnie ludzie z depresją powinno słuchać się, ale i przepytować ich, by dowiedzieć się jakich zmian potrzeba ludzkości, by wyeliminować problemy emocjonalne, które mogą prowadzić do chorób fizycznych, a nawet przemocy – wobec siebie, oraz innych? Jesteśmy na takim etapie rozwoju świadomości ludzi, ale też na etapie względnego bezpieczeństwa materialnego, że powinniśmy w końcu zająć się sprawami duchowymi i psychiką. Sferami, które jeszcze kilkadziesiąt lat temu były zaniedbywane, a przez które zło panoszyło się na świecie w silniejszy sposób. Nierzadko problemy emocjonalne były uznawane za fanaberie, wymysły, „słabość” (coś wręcz dla ludzi toksycznych obrzydliwego), czy lenistwo. A przyczyną ich był przecież inny, toksyczny człowiek (lub większa ilość ludzi), a nie „choroba”...

Czytelnik chciałby się podzielić z nami przemyśleniami na temat rozumienia depresji, na temat ludzi cierpiących, którzy tym właśnie cierpieniem dają znak w którą stronę świat powinien podążać, który problem, których ludzi i które ludzkie cechy eliminować, by tego cierpienia już nie było. Współpracując postanowiliśmy wspólnie napisać tekst właśnie o tym zagadnieniu, którego proszę nie traktować jako naukowego wyводу. Jest to forma apelu, czy próba odniesienia się do rozsądku, ale w szczególności do empatii, której brak powoduje

pogłębianie krzywdzących postaw u ludzi. Oczywiście ludzie, którzy są już w jakimś stopniu źli wzruszą ramionami, sam tekst niczego w ich postawach nie zmieni, może się obrażać, bo ton apelu jest oskarżający i krytykujący, ale tekst jest wyznaczeniem kierunku dla tych, którzy jeszcze tego nie wiedzą, wahają się, czy jeszcze nie zdołali się zebrać, by złą się przeciwstawić.

Z depresją jest jak ze statystykami przemocy wobec mężczyzn. Mężczyźni nie zgłaszają przemocy, bo kulturowo nie mogą być ofiarami, nie mogą być słabi, czy czegoś nie umieć (w takim wypadku wybronić się). Dlatego wszelkie statystyki nie podają realnego obrazu doznawanych krzywd przez mężczyzn. Samobójstwa mężczyzn, które od wieków stoją na bardzo wysokim poziomie są nadal tematem zakopywanym pod ziemię. Z depresją jest identycznie. W większości to nie musi być żadna choroba, a wynik życia pośród toksycznych, krzywdzących, bezwartościowych ludzi, którzy mają daleko do człowieczeństwa. Ile statystycznie byłoby depresji gdyby nie źli ludzie? M.in. o takim zagadnieniu, trochę w zacięciu filozoficznym, będzie ten temat...

Słuchajcie ludzi z depresją. To oni mają receptę na dobro w świecie, bo to wrażliwi ludzie, ludzie

Ludzi (najczęściej z długotrwałą, wieloletnią) z depresją trzeba słuchać, bo nierzadko mają bardzo wysoką świadomość społeczną, przenikliwość, są bardzo wrażliwi na bodźce, dzięki którym mogą widzieć, słyszeć i czuć więcej. To jest talent, zaleta, ale i wada, bo zauważanie więcej nie oznacza odporności na natłok tych wszystkich bodźców. Ci ludzie, którzy mają depresję od urodzenia widzą świat jakim jest, bo widzą świat w sposób wybitnie dojrzały nawet gdy byli dziećmi, dlatego poprzez baczną obserwację rozwinęli ponadprzeciętnie swoją sferę emocjonalną, wychodzenia poza obszar siebie, by

zauważać mechanizmy rządzące światem, ale i go rujnujące. Niestety tacy ludzie są traktowani jako odmieńcy, chorzy, lub słabi, co miałoby być wadą przekreślającą ich ze społeczeństwa. Ich potencjał jest marnowany w świecie w którym najlepiej sobie radzą jednostki nierzadko toksyczne, zaburzone, pozbawione emocji, zimne, egoistyczne, które wspinają się na drabinie społecznej po trupach, czy po porażce drugiego człowieka.

Jeśli masz odruch negowania tego wszystkiego co zawarłem w tym wpisie możliwe, że sam spowodujesz u kogoś problemy emocjonalnie (może też u Twoich dzieci), bo ignorancja, bycie na „nie” w tym wypadku nie pokazuje, że masz szansę posiadać prawdziwie dobrą stronę. Ale czytaj dalej...

Zapytajcie ludzi z depresją. Zapytajcie jakie relacje panowały w ich domu, ile było szczerych rozmów, ile wspólnoty, a ile było negatywnych, przykrych doświadczeń, przemocy, czy odtrącenia. Spytajcie ich jak byli traktowani przez rówieśników. Spytajcie ile od nich wymagano, a ile ich nauczono, czy ten balans się tutaj nie załamał. Spytajcie co złego im się przytrafiło w życiu, raz, dwa, może więcej i jak ciężkie były to przeżycia. Dla ludzi toksycznych oraz pozbawionych empatii żadna krzywda nie pozwala na posiadanie depresji, każdą da się, lub dało pokonać (wyjdź pobiegać, rozchmurz się i nie narzekaj, wiadomo – albo „przestań być niemęskim!”), ale normalny, inteligentny człowiek tak nie robi. Zamiast wmawiać ludziom z depresją, że problem jest z nimi, że są słabi, zauważcie, że problem jest z tymi, innymi, złymi ludźmi, którzy spowodowali krzywdy. Tam leży przyczyna wszelkich problemów. I niestety przez cały okres życia osoby pokrzywdzonej zabrakło grupy, która napiętnowałaby tych, którzy krzywdzili, a nie zabrakło osób, które przyłączyły się do grupy krzywdzącej. Zło to łatwiejszy, ten wygodny wybór.

Niestety nadal stygmatyzuje się ludzi z problemami psychicznymi, czy też emocjonalnymi, takimi jak depresja zamiast wsłuchać się w to co wiedzą, widzą i czują. Bo oni są

naznaczeni, bo oni najczęściej są dużo bardziej ludzcy, niż ci wszyscy eksperci od wszystkiego, ale nie od życia ludzkiego. Oni mogą sprzedać Ci (zazwyczaj) feler, mogą zbudować budynek, mogą zasiąść na szczycie władzy, ale nie troszczą się o ludzi, o to co najważniejsze w naszym wnętrzu duchowym. Niestety, ale coś powinno nas różnić od zwierząt oprócz mniemania, że jesteśmy gatunkiem wyższym.

A jednak tak się nie dzieje. Ludzie z depresją są zmuszani do udawania, ukrywania krzywd (mało kto ich wysłucha bez oceniania i wyśmiania, nawet jeśli byliby zgwałceni, a co dopiero w „łżejszych” problemach), do przybierania masek, do grania ludzi „atrakcyjnych” powierzchownie, pewnych siebie (a przecież najpewniejsi są najgłupszy), do porzucenia sentymentów, by tylko zostać zaakceptowanymi przez śmieciowych ludzi i śmieciowe, płytkie społeczeństwo. Czasem wrażliwcy próbują grać „tych złych”, by zbudować skorupę ochronną, tak potrzebną do przetrwania. Czas na odwrócenie ról, czas na dostosowanie się złych do dobrych, a nie na odwrót. Dobro i zło najłatwiej pokażą wam ludzie z depresją, najlepiej tą genetyczną, składową melancholicznej osobowości. Jeśli tylko im się na to pozwoli, jeśli tylko dobro dojdzie do głosu. Matrix jest prosty do rozgryzienia, ale potrzebuje uczuć i logiki, nigdy jednej z tych sfer, nigdy skrajności, nigdy przesady.

**Leki na depresję? Antydepresanty?
Po pierwsze mniej zła na świecie!
Wpierw uleczcie społeczeństwo z
toksycznych postaw!**

Jestem w szoku, gdy czytam, lub słucham nawoływania do leczenia depresji. Jakiego leczenia depresji, zwłaszcza farmakologicznego? Tym ludziom trzeba przywrócić godność, miłość, wsparcie, uczucia, które zabrało im chore

społeczeństwo!

Nie leczcie ludzi z depresją, bo ludzi z depresją będzie co raz więcej! Wy macie zacząć słuchać ludzi z depresją. Oni są waszą mądrością, noszą w sobie przepis na to jak prawdziwie powinien zmieniać się świat. Może nie wynajdą wynalazków, nie dadzą przepisu na najsmaczniejsze danie, bo to nie jest ich działka (może być przy okazji). Ich działką jest zrozumienie relacji międzyludzkich, rozumienie dobra i przekazywanie gdzie go brakuje.

Ludzie z depresją wiedzą jak powinno zmieniać się rodzicielstwo, czym jest prawdziwa miłość, co jest dobre dla człowieka, a co jest złe. Ci ludzie mają w sobie te odpowiedzi, rozwiązania, ale społeczeństwo ich nie słucha, a często gnębi. Człowiek z depresją (tym bardziej długotrwałą), jak to niestety brzydko zostało nazwane, to zazwyczaj człowiek bardzo inteligentny i wrażliwy, który po prostu znalazł się w chorym, niedorozwiniętym, prymitywnym świecie. Kogo społeczeństwo chce leczyć? Komu każe płacić za terapie? To społeczeństwo powinno nagradzać tych ludzi za wiedzę i spostrzeżenia, zwykle bardzo głębokie i przemyślane na temat zastanego świata. O ich pustych związkach, wyścigu szczurów, chamstwie, przemocy, hipokryzji, obłudzie, kłamstwach, braku sumienia, nieumiejętności prawdziwego dialogu, ignorancji, małostkowości, wymieniać można dużo.

Ludzie z „depresją” widzą prawdę. Nie da się ich z tego wyleczyć, a co najwyżej stłumić. „Depresja” jest stanem o wzmożonej egzystencji, połączeniem ze wszystkim co żywe, a zwłaszcza z wewnętrznym człowieczeństwem, które nijak nie przystaje do tego co robią ludzie „normalni”, czyli zazwyczaj nieświadomi, płytycy, egoistyczni, niezdolni do uczuć wyższych. To takich ludzi należy leczyć, żeby nie stanowili zagrożenia dla jednostek wybitnie wartościowych i przydatnych w naszym społeczeństwie, które jednak są gnębione na każdym kroku zwłaszcza w Polsce, przy cichej akceptacji psychopatycznych, agresywnych mężczyzn, którzy kastrują się z dobrych emocji,

mają obsesję na punkcie tego, czy są odpowiednio męscy, gnębią każdą oznakę „zniewieścienia”, czy kobiet, które dobierają mężczyzn pod względem korzyści, z wyrachowania, a nie z miłości. Problemem nadal jest system edukacji nieuczący niczego wartościowego, niedostosowany do indywidualnych talentów, ale i dysfunkcyjni rodzice, którzy uważają się za wzory do naśladowania, bo „dzieci i ryby głosu nie mają”.

Uleczcie nasze społeczeństwo, pokażcie że nie zdradzacie, że potraficie kochać, że jesteście godni zaufania, mądrzy, wartościowi, szlachetni, wierni, lojalni, że nie gonicie za kasą zaniedbując wszystko inne z samymi sobą włącznie, z waszymi relacjami, waszymi dziećmi. Zbudujcie świat w którym da się żyć, w którym mężczyzna i kobieta w równym stopniu zasługują na szczęśliwe życie, godne i pełne zrozumienia oraz miłości. Weźcie za to odpowiedzialność. Jeśli już zbudujecie taki świat, a mimo to będą osoby chore na depresję, wtedy możecie wysyłać je na leczenie.

To, że los sprawił, że niektórzy ludzie już od dzieciństwa narażeni byli na najgorsze możliwe rzeczy ze strony swoich rodziców, na wrogość, w efekcie tego na problemy z rówieśnikami (wyszydzającymi), wpadając potem w chory system edukacji (niedostosowany), popełniające kobiety (odrzucające, pogardliwe i zdradzające), zjadających kolegów i koleżanki (wyszydzających, poniżających, czy stosujących przemoc, głównie w grupie), zjadający system pracy, wynagrodzeń, uznania itp... To wszystko nie daje wam prawa, żeby tych ludzi leczyć. To stawia przed wami obowiązek zaopiekowania się tymi ludźmi i kochania ich, bardziej niż jakichkolwiek innych.

Bo to nie oni zrobili wam krzywdę, tylko wy jako społeczeństwo im, od momentu ich urodzenia. To nawet nie jest pełna wina rodziców tych dzieci. Bo rodzice chłoną to, co widzą w społeczeństwie, gdy sami są jeszcze dziećmi itd, takie samo nakręcające się koło, któremu nikt nie powiedział STOP...

Jeśli społeczeństwo jest toksyczne, wtedy rodzice są

toksyczni, a rodzice toksyczni wyprą się zawsze dziecka które sobie nie radzi, zgnoją je. Toksyczne społeczeństwo robi to samo i wyśle te osoby na leczenie, zamiast zastanowić się nad własną kondycją i własnymi czynami jakich się dopuszcza.

Czyny w ramach społeczeństw dokonują się poprzez stereotypy, krzywdzące oceny, powierzchowne podejście, uprzedzenia, poprzez bezrefleksyjne powielanie szkodliwych informacji, poprzez brak otwartości umysłu, poprzez nastawienie na atak przy każdej różnicy zdania czy charakteru, oraz wszelkie działania, które zabierają jednostce prawo do refleksji, poznawania siebie, wyrażania emocji, tym bardziej gdy jest to mężczyzna. Mężczyzna od wieków traci na własnej integralności. On nie może być prawdziwy, a musi służyć toksycznemu społeczeństwu, które jednocześnie zrzuca z siebie odpowiedzialność za stworzenie, nierzadko, potwora, robota bez uczuć, lub „przegrywa”. Społeczeństwo też motywuje kobiety, by kobietami już nie były, a imitowały właśnie tych najbardziej stereotypowych i pozbawionych człowieczeństwa mężczyzn.

Coś poszło nie tak.

To toksyczne społeczeństwo powinno się leczyć, a nie ci nieliczni ludzie z depresją, skrzywdzeni przez toksyków

Popatrzcie najpierw na toksycznych rodziców, jakich jest masa, a potem popatrzcie na społeczeństwo jako takiego toksycznego rodzica, który zamiast leczyć się samemu, wysyła swoje dziecko na leczenie mówiąc „to z tobą coś jest nie tak”. Dodatkowo dostępność opieki psychiatrycznej w Polsce i jakość jej usług jest TRAGICZNA.

Społeczeństwo leczy normalnych ludzi, których ewentualnie bolą krzywdy, przypinając im łatkę „depresyjnych”, czyli dla innych

„chorych”, „wariatów”, czy „słabych”, a nad słabym (też głównie mężczyzną) nie warto się pochylić, bo jest śmieciem. Czyżby? A może śmieciami są osoby, które latami go niszczyły za przyzwoleniem innych? Bo może gdyby nie one, to on byłby silny, może dałby światu więcej i to rzeczy dużo bardziej wartościowe, niż gnębienie innych – fizyczne, czy psychiczne (tego drugiego nie widać, więc znowu, wolno)?

Wystarczy, że znajdzie się człowiek wyjątkowo wrażliwy i przenikliwy, zacznie rozumieć powierzchowne gry społeczeństwa i zabawy drugim człowiekiem, pozna na własnej skórze mechanizm zdrady, odrzucenia, czy oszustwa, czy to w przyjaźni, czy miłości. Przepraszam, pseudoprzyjaźni i pseudomiłości, bo tych jest więcej. Wystarczy, że osoba z tymi problemami, która na tę bliskość zasługiwała, może nawet prawdziwie pragnęła, została skrytykowana przez toksycznych rodziców czy nie mniej nieświadome swojej płytkości koleżanki, odrzuciła nie dlatego że nie kochała, ale dlatego, że wystraszyła się popapranych ludzi wokół siebie, ich czarnowidztwa, manipulacji i dlatego ich posłuchała.

To społeczeństwo niszczy miłość, bo nie pozwala rozwijać się temu co autentyczne.

Dwoje ludzi w „depresji”, może stworzyć autentyczny związek i tym samym zakończyć efektywnie tę rzekomą „depresję”. Wystarczy, że opowiedzą sobie szczerze o świecie który widzą i o emocjach jakie on w nich wywołuje. Wystarczy, że uwolnią się od oczekiwań toksycznego społeczeństwa, zobaczą, że to coś z innymi jest nie tak, a nie nimi. Zdejmą z siebie wstyd za słabość, którą spowodowali inni (co nie znaczy, że nie powinni wzrastać). Zdejmą poczucie winy, ulecą się miłością i każdym dobrym uczynkiem, który był tłumiony wcześniej jako oznaka bycia mięczakiem, ciepłym, grzecznym, a przecież to niedobre cechy w „dynamicznym”, ale psychopatycznym i narcystycznym świecie. To toksyczne społeczeństwo nie pozwoli się tym ludziom odnaleźć, stworzyć lepszy świat. Wy ich wyślecie na terapię, albo zmusicie ich, by patrzyli na siebie nawzajem jak

na chorych i przez to się wyizolują! Nie, wy ich wyizolujecie. I to tylko dlatego, żeby nie wyszło czasem na jaw, że to wy jesteście toksyczni, źli, bezwartościowi, z celami, które są bardzo płytkie!

Większość ludzi tak bardzo boi się utracić tę iluzję potęgi, przystosowania do innych, siły! Jakbyście byli silni i przystosowani w jakikolwiek sposób, nie byłoby wśród was osób, które jasno wam mówią, opowiadają i pokazują, że nie jesteście!

Wy nie chcecie tego słuchać, tylko wysyłacie tych ludzi na leczenie...

Sztuczne związki i puste emocjonalnie relacje

Efekt tego często jest taki, że facet idzie zapłacić kobiecie za seks, ale tak naprawdę okazuje się, że ma ochotę się wygadać, bo własnej żonie nie może powiedzieć o tym co czuje, czy wyrazić tego w pełni. Bo ona może od niego odejść, bo może uznać, że on nie jest mężczyzną (!), bo jeszcze pomyśli, że to nie pasuje do orientacji heteroseksualnego mężczyzny, gdy okaże emocje, gdy przestanie być wiecznie twardym i hardym. Świat gdzieś się pogubił, gdzie dobry ojciec, nastawiony na rodzinę, opiekujący się dziećmi stał się mięczakiem w złym słowa tego znaczeniu, bo jest nastawiony na relacje, na opiekę, czy na troskę, a nie na „zdobywanie”, walkę i rywalizację. To nic złego! A jednak.

Żona tak samo, nie będzie mogła być sobą, by czasem mąż uwikłany w stereotypach nie zostawił jej dla bardziej „kobiecej” co niektórzy w stereotypach uznają, że głupszej, czy bezrefleksyjnie podążającej za tym co powiedział, on, ważniak. Kobiety też spotykają się z takimi problemami, choć te wartościowe znikają pod naporem tych pustych...

Na randkach widać, że tona kobiet nie jest w ogóle zainteresowana jakimikolwiek głębszymi refleksjami mężczyzny, chcą jedynie jakichś szybko zmieniających się emocji, chwalenia się rzeczami materialnymi, słuchania plotek, jak jedna osoba poniża drugą. Ale podejrzewam że wiele kobiet z prawdziwą głębią (uznawaną za depresję, czy melancholię), również ma problem by znaleźć prawdziwego człowieka, wrażliwego mężczyznę, któremu większość przypisuje „depresję”, czy też „słabość”. Tą słabość, którą tak wiele osób się brzydzi. Być może jest wyśmiewanym i pogardzanym „romantykiem”, który jak się dowiadujemy od innych kobiet jest „głupkiem i słabeuszem uzależnionym od emocji”, a nie jak prawdziwa definicja wskazuje człowiekiem, który wyznaje silne wartości, uważa, że o każdą relację trzeba dbać (a najbardziej tą miłosną), uznaje, że trzeba być dobrym człowiekiem i dobrze czynić, czy uznawać, że seks z miłości jest piękniejszy, niż ten w którym ludzie „bawią się” hedonistycznie, czy używają drugiego człowieka jak przedmiotu do zaspokajania. I taka wrażliwa kobieta może też zacząć podążać za tym co twierdzą puste koleżanki, bo ich jest więcej, bo ją przytłoczą. Ona zacznie umawiać się z zupełnie innymi mężczyznami, niż tymi do których pasuje (czyli wrażliwymi) i też zacznie popadać w tarapaty. Zrozumienia wiele nie będzie w takiej relacji, a na końcu wyjdzie emocjonalnie zniszczona, być może jako samotna matka. Utraci wszelkie swoje dobre cechy i będzie musiała latami odkrywać je na nowo. I znowu będzie musiała zbierać siłę, którą jej zabrano.

Zrozumcie, że nie zawsze depresją jest chorobą człowieka, tylko chorobą świata otaczającego tego człowieka. Są ludzie którzy czują świat głębiej i prawdziwiej od większości ze społeczeństwa. To jest melancholia, to jest coś czego człowiek bez emocji nie potrafi zrozumieć. Depresji nigdy nie dostanie człowiek pozbawiony emocji, czyli integralności ludzkiej. Tylko ponieważ społeczeństwo nie widzi tego w samych sobie, nie chce tego widzieć, a oni cierpią. Cierpią jeszcze bardziej, nie tylko gdy są piętnowani, albo próbuje się ich

„leczyć”. Z czego leczyć? Z faktu, że wielu z was to gnoje którym nie można ufać, łakome na kasę, materializm, płytki seks, powierzchowne rozmowy, epatowanie statusem, czy poniżanie fizyczne, lub słowne w grupie? Bo to „hehe” jest zabawne? Ale dla kogo? Dla jakich nizin społecznych bez głębszej wartości? Z czego się cieszyacie? Z faktu, że nie potraficie tworzyć trwałych związków, kochać się prawdziwie, mówić, współczuć i słuchać?

Za każdym razem, gdy zobaczycie człowieka z „depresją”, zrozumcie jedynie, że jest to człowiek który widzi w całości waszą mroczną naturę, który cierpi gdy ją widzi. Któremu nie mieści się w głowie, jak to jest możliwe, że tak złe osoby, potrafią na dodatek projektować te własne zło na takiego człowieka. Czynić go „chorym”.

Doprowadzicie społeczeństwo do zagłady

Żeby nie było depresji trzeba uczyć, by nie tolerować toksycznych rodzin, gdzie jedno drugiego nienawidzi, nie rozumie, nie współczuje mu, nie toleruje i nie akceptuje go. Usuniecie rodziców wykorzystujących swoje dzieci w jakikolwiek sposób, tresujące, zamiast uczące i wychowujące. Zlikwidujcie fałszywych przyjaciół, co za plecami obgadują i fałszywe miłości budowane dla korzyści. Zlikwidujcie te nietrwałe związki, które nawet jeśli są trwałe to tylko z powodów dość małostkowych w stylu „bo nie chcę być sam/a”, „bo i tak nie będzie lepiej”, „bo on ma kasę”, „a jakoś się przyzwyczaję, nawet gdy jest przemoc”. Zlikwidujcie grzech przesadnego egoizmu, dbania o swoje samopoczucie na pierwszym miejscu bez uwagi na innych. Zlikwidujcie oszustwo, zdrady, znęcanie się, życzenie innym najgorszego, wyśmiewanie, wytykanie palcami, wypominanie, poniżanie, czy pazerność. Zlikwidujcie traktowanie pracownika jak woła roboczego, na którego można wylewać swoje frustracje, którego też się tresuje, zamiast

traktować godnie. Bo on wnosi wartość i jeśli chcecie, by był wydajny, by chciał pracować, trzeba dać mu przyjazne środowisko. Przyjazne, a nie złe, wrogie i poniżające.

Stańcie na straży dobrych postaw i nie zniżajcie się do poziomu tych, których słusznie nienawidzicie, bo okazali się źli!

Zobaczycie, że depresji będzie mniej tam gdzie jest ciepło, gdzie jest miłość, gdzie człowiek może być sobą i jest traktowany dobrze, jak pełnoprawny człowiek, mężczyzna czy kobieta. Niezależnie od tego jak wygląda, tym bardziej w momencie gdy nie ma na to wpływu. Gdzie ktoś poda rękę, zamiast podkopać w słabości i niewiedzy. Gdzie nieważne są cechy ani męskie, ani żeńskie, a człowiecze, uniwersalne. Zobaczycie, że depresji będzie mniej tam gdzie jest bezpieczeństwo, a zagrożenia są zredukowane do minimum, bo zło jest tępięne przez większą, a nie mniejszą ilość ludzi. Gdzie jeden potrafi wstawić się za drugim. Zobaczycie, że w dobrym świecie kompleksy nie istnieją, bo nikt nie poniża drugiego człowieka. Można być świadomym swoich wad, ale nie być przytłoczonym wyuczoną przez toksyczne społeczeństwo bezradnością, przez co jeden z drugim będzie mógł te wady poprawiać bez wielkiego szwanku, bez oporów, bez strachu – tak, przed drugim człowiekiem, który też nie bierze się znikąd, a z gnojenia, perfidnego, bezpośredniego, lub złośliwego, ukrytego. I to nie strach powinien być wyśmiewany, a ci, którzy ten strach powodują, bo oni nie zasługują na życie, jeśli nie szanują go u innych, a zwalczają je. Depresja może być taką utratą życia, utratą siebie, pomimo ciągnięcia tego wózka dalej – do tego trzeba wiele więcej siły, niż posiada je człowiek bez depresji. Żyć z takim ciężarem, zawsze chodzącym za tobą w tle, przy każdej okazji nie jest wcale lekko. Nie jest lekko zakładać maski, by się nie przyznać i nie okazać emocji, tych prawdziwych. Nie jest lekko wypierać się siebie dla niepotrzebnego zadowolenia innych.

Wiele osób dziś mówi też w stylu „kiedyś nie było tylu

problemów emocjonalnych"! Otóż nie, były, ale jedni je ukrywali, drudzy wyżywali się na innych za swoje frustracje, trzeci jak dziś zabijali się (i znowu, głównie mężczyźni którzy nikogo nie obchodzą, tym bardziej jak są „słabi”, czy „zniewieściali” – nie, żadne „wojsko” ich nie „uleczy”, a doprowadzi do ostateczności), a ostatni topili to w alkoholu czy innych używkach. Dziś ludzie przestają siebie obwiniać, zaczynają dostrzegać zło na zewnątrz. Zaczynają dostrzegać fasadę siły ludzi toksycznych która jest tylko złudzeniem, ich sposobem radzenia sobie ze swoją słabością, bezwartościowością i niższością. Tym, że nie mają żadnego celu w życiu, który byłby czynieniem dobra, czyli celem żadnym.

To inni ludzie powodują depresję, to inni ludzie powodują zło, ludzie z depresją są ich odbiciem, a więc drogą do prawdy, zrozumienia i dobra.

Gdy zaczniemy traktować wrażliwość jako zaletę, jako potencjalne dobre cechy do wykorzystania, a nie wadę i słabość do głosu dojdzie dobro, prawdziwy i jedyny słuszny kierunek budowania świata. Przestańmy też karcić uczuciowych mężczyzn, bo to oni wyznaczyć mogą najlepsze drogi życia, ale tłamszeni nie dadzą rady i nie będzie to ich wina, tylko tego społeczeństwa. To właśnie super ludzie, najbardziej ciepłi i wartościowi są niszczeni, a zastępują ich ludzie, którzy prędzej czy później zawsze doprowadzają do zagłady świata. Czy poprzez wojny, chciwość, intrygi, kłamstwo, czy inne konflikty.

To nie ludzie z depresją są nienormalni. To nienormalni krzywdzą ludzi, którzy w efekcie mają depresję

Dopóki nie zrozumiecie tego co napisałem wyżej, nigdy nie zmniejszycie przypadków depresji, będzie ich co raz więcej. A

w wyniku „leczenia”, zwłaszcza farmakologicznego, dokonacie jedynie gwałtu na człowieczeństwie wyższym – mniej lub bardziej wyższej formie tego człowieczeństwa. Bo przecież „depresja” jak to nazywacie, a zatem naturalny stan normalnego człowieka który widzi absurd tego co robią „normalni” ludzie, to nie jest jakaś zero-jedynkowa cecha.

Jest to jednak stan wyższy, nie wywyższający w istocie, ale tak naprawdę upokarzający, odbierający mu godność. A wy odbieracie godność takiemu człowiekowi drugi raz, wysyłając go na leczenie, zamiast porozmawiać z nim i dowiedzieć się czegoś więcej o być może waszej nienormalności. Bo tylko od takich ludzi możecie się tego dowiedzieć.

Ludzi z „depresją”, po prostu całe społeczeństwo najpierw powinno przeprosić, następnie zaoferować przywrócenie godności na najwyższym poziomie za darmo! Ponadto nie ma bardziej wartościowego partnera niż taki, który posiada te wyższe cechy, które wy pogardliwie nazywacie „depresją”, czy „melancholią” cały czas pogłębiając, że to słabi ludzie – nie to co wy, którzy są tak słabi, że muszą innym pokazywać jak są przy nich małutcy. To ironia oczywiście.

Teraz pewnie nikt tego nie zrozumie, ale za 100-200-500 lat, jak już (może i wasze) dzieci masowo w wieku 12 lat będą wykazywać symptomy „depresji”, może nagle coś do większości społeczeństwa zacznie docierać. Bo społeczeństwo jakby szło w tym dobrym kierunku, coś tam zauważa, ale jeszcze nie wie gdzie. Nadal jednak żyje konfliktem. Czasem zło widzi w tym, że mężczyzna ubierze się w różowy kolor, a nie, że drugi go za to pobił, wyśmiał, czy wyzwał. Niektórzy widzą zło w tym, że kobieta zetnie włosy, niegdyś... że ubierze spodnie. Tak, wiele ludzi ma patologiczną definicję zła. Wszędzie widzą zło, najbardziej gdzie go wcale nie ma, ale nie w sobie, mimo, że to oni są jego zwińczeniem.

Nie neguję tego, że istnieje depresja bezkontekstowa, ot tak, nagle po prostu coś nie funkcjonuje w organizmie, chemia w

mózgu zostaje zaburzona – okej, fakt, nauka. Leczenie antydepresantami? Być może jako ostateczność, nie jest tak, że mówię im całkowite „nie”. Nie. Mówię, że są ostatecznością zaraz po tym jak wyeliminujemy zło, pogardę, agresję, wyśmiewanie z otoczenia. Większość depresji bierze się z ch@@\$wego świata, jaki tworzą ludzie uważający się za „normalnych”, którzy nie potrafią dostrzegać swoich negatywnych wpływów na otoczenie, często też na siebie samych. Żyjący przez całe życie w stanie wyparcia i odizolowania od własnego ja. Ale są to ludzie wrodzy, w gruncie fałszywi, gdy próbują zakładać maskę tych dobrych.

Ludzie z „depresją” po prostu to widzą, ale nie mają jak wam tego powiedzieć, bo wy nie chcecie widzieć, ani słyszeć. Ciężko jest przykładać rękę do takiej cywilizacji jaką tworzycie, ciężko pragnąć tu przywołać, zaprosić nowe istnienia. Społeczeństwa się starzeją, dzieci się rodzi coraz mniej. Wiele osób uważa, że to przez brak pieniędzy. A może przez brak głębokich relacji międzyludzkich nastawionych na czynienie dobra, właśnie tak, w szlachetny, wartościowy i romantyczny sposób?

W dużej części tego świata nie ma miłości, wsparcia, szacunku dla ludzkiej inteligencji i wysokiej wrażliwości. Jest ostracyzm wobec tego co wzniosłe i autentyczne. Zaś na piedestał wynosi się klaunów, ludzi, którzy być może jakąś formą widzianej „siły” niszczą innych, ale, że robią to w zabawny dla innych sposób to jest to akceptowane.

Długo nam przyjdzie budować zdrowe społeczeństwo. Bardzo długo. A ludzie z „depresją”, jej natężeniem i częstością będą nam o tym przypominać tym mocniej im większymi skurwysynami społecznie będziemy. I nie będzie to zależeć od urody czy bogactwa, tylko od prawdziwości naszych serc. Im mniej prawdziwości, szczerości, szacunku, empatii, troski, wsparcia, miłości, tym więcej ludzi z „depresją”. To naprawdę bardzo prosta zależność. Pamiętajcie o tym.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net